

Bezkosztowo i nielegalnie pozbywają się odpadów. Firmy-koguciki zarabiają na tym procederze duże pieniądze. Poranne komentarze gości Radia Opole

- Interes na śmieciach jest bardzo duży, a szczególnie, jeśli coś uda się zrobić nielegalnie, czyli bezkosztowo zutylizować - stwierdził w porannej rozmowie 'W cztery oczy' Manfred Grabelus, dyrektor Departamentu Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego.

Jak pokazują ostatnie przypadki w kraju, w których dochodziło do pożarów śmieci, niektórzy łamią prawo i nie wywożą odpadów do legalnych spalarni, czy też nie przetwarzają ich, choć za tego rodzaju usługi im zapłacono.

- Przerób śmieci jest kosztowny - dodał nasz poranny gość. - Tymczasem, no niestety, ale leży rynek powtórnego zużycia tych śmieci, a więc przerobu, recyklingu. Najprościej można powiedzieć, że część powinna być spalona. Po to, żeby zawieźć to do spalarni, trzeba jednak zapłacić ogromne pieniądze. Mówię o śmieciach komunalnych, bo innym problemem są śmieci przemysłowe, te, które w Dąbrowie między innymi zostały znalezione, ale to dotyczy tych i tych śmieci - zarówno przemysłowych, jak i komunalnych - mówi Manfred Grabelus.

Jak wyliczał dyrektor Grabelus, około 30 procent śmieci komunalnych w naszym kraju nadaje się do spalania. Pozostałe powinny być przetworzone. - Chińczycy to robili, zamknął się rynek śmieci chińskich, czyli nie eksportuje Europa śmieci do Chin. W związku z tym ma Europa jako całość coraz większy z tym problem, my również mamy ten problem - tłumaczył Manfred Grabelus.

- Tymczasem prawo w tej materii jest słabe, tak jak i jego egzekucja - dodał dyrektor Departamentu Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego. - Na przykład bardzo długo tworzona jest baza danych o odpadach - zauważył nasz gość.

Przypomnijmy, kilka dni temu zatrzymano nielegalny transport śmieci z Niemiec, które miały trafić na - także nielegalne - składowisko odpadów w Dąbrowie koło Niemodlina.

Wcześniej w lokalnym magazynie, gdzie przechowywano nielegalnie beczki z chemikaliami doszło do rozszczelnienia jednej z nich. Interweniowały służby. Ile jest takich miejsc na Opolszczyźnie, tego nie wiadomo.

- Problem pozostaje na barkach gminy, która będzie musiała zapłacić za usunięcie tych odpadów - powiedział w "Poglądach i osądach" wójt Dąbrowy, Marek Leja.

- Policja zatrzymała tego - chyba można powiedzieć - przestępcę, bo to sąd takie rzeczy określa,

ale wydaje się, że to ten, który był powiązany. Takie osoby zakładają małe firmy-koguciki, podpisują umowy z dzierżawcami terenów, którzy chyba nie są do końca tego świadomi - stwierdził samorządowiec.

Za usunięcie beczek z chemikaliami, jak wstępnie wyliczono, gmina Dąbrowa będzie musiała zapłacić około 150 tysięcy złotych.

Z kolei w sprawie przewoźnika, który nielegalnie transportował odpady komunalne z Niemiec, Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w Opolu wszczął postępowanie administracyjne. Grożą mu sankcje w wysokości 10 tysięcy złotych.